

12 luty 1972

Paradoks Eichlerówny

Ze zdumieniem a zarazem z gorzką refleksją nad niszczącą siłą działania czasu czytamy w programie do „Przed ślubem” Shaw’a, co o tej sztuce z roku 1908 pisali Boy i Słonimski w roku 1930 (nazywała się ona wtedy „Nową umową małżeńską”). Boy: „Komedia Shaw’a jest uderzająco świeża... Patrzy się na ten fajerwerk dowcipu z prawdziwą przyjemnością.” Słonimski: „Wdzięk i dowcip tej dawno już napisanej sztuki nie stracił nic na świeżości”. I tak dalej w tym duchu w obu recenzjach. Wierzę Boyowi i Słonimskiemu, że tak było. Stąd też zdumienie i gorzka refleksja.

Bo „Przed ślubem” jest dziś sztuką tak dokładnie zwietrzałą, że z dużym trudem możemy wyobrazić sobie jej niegdysiejszy smak. „Poczucie humoru jest znamieniem boskim” — mówi Shaw w tej komedii. To prawda. Niestety humor nie ma właściwości wina, z wiekiem nie tężeje, nawet nie kwaśnieje, ale zamienia się w bezbarwną ciecz słów, mdłą i obojętną. W „Przed ślubem” nic się nie dzieje. Tu tylko mówi się przez dwa akty o instytucji małżeństwa, jej dobrych i złych stronach. Mówią ludzie różni wiekiem, stanem i za-

wodem. Cała galeria osób. Starzy i młodzi, biskup i generał, ziemianin i prawnik, kupiec i burmistrzowa, mąż i żona, rozwodnik i rozwódka, narzeczony i narzeczona.

Wszystko to nawet mistrzale się plecie, paradoksy zachodzą na siebie jedne za drugimi. Tylko że te paradoksy za czasów Shaw’a śmiało i obrazoburczo, drażniące mieszczańską publiczność, walczące o pewne swobody obyczajowe, dziś brzmią jak wytarte banały. Nie z winy Shaw’a, czas to sprawił. To o ce walczył Shaw — zresztą dość dobroliwie i półserio — zostało zrealizowane nawet z nadwyką. Czymże więc ma bawić „Przed ślubem”? Jako obrazek przeszłości? To za mało.

W dodatku ta sztuka cała oparta na retoryce dialogów i szermierce dowcipów (niegdyś celnych) wymaga szczególnych umiejętności właśnie w prowadzeniu dialogu i podawaniu dowcipów. Dla większości aktorów teatru „Komedia”, występujących w tym przedstawieniu umiejętności te są raczej obce. Toteż zabili oni doszczętnie nawet to, co być może, w innej interpretacji można było z „Przed ślubem” uratować. Oczywiście, była Irena Eichlerówna, występująca gościnnie w roli czarującej pani Burmistrzowej. Potrafi ona z niczego stworzyć postać teatralną, każdy tekst, choćby obojętny, podbarwić własnym dowcipem. Toteż tylko w drugim akcie coś się działo na scenie: grała Eichlerówna. Także Igor Śmiałowski kulturalnie zagrał biskupa, dobroliwie i pobłażliwie usposobionego do życia, a Andrzej Stockinger był zabawnym pastorem Soames'em. Poza tym — żalność ogarnia. Dla sprawiedliwości wymieńmy jeszcze ładną scenografię Xymeny Zaniewskiej.

Wniosek końcowy: żebyśmy mogli raz na parę lat zobaczyć Irenę Eichlerówną na scenie, musi ona wystąpić aż na Żoliborzu i w takim przedstawieniu! Czyż nie jest to paradoks bijący na głowę wszystkie paradoksy Shaw’a?

Bernard Shaw — Przed ślubem — Komedia w 2 aktach — Przekład: Krystyna Tarnowska — Opracowanie dramaturgiczne: Irena Eichlerówna — Reżyseria: Krystyna Sznerk — Scenografia: Xymena Zaniewska-Chwedczuk (Teatr „Komedia” — Premiera prasowa 10.II.1972).